



Apostolos

Kwartalnik Ruchu Apostolstwa Młodzieży Archidiecezji Przemyskiej

wrzesień 2020 nr 65



PANIE!

GINIEMY!

RATUJ,

MT 8,25





Drodzy Czytelnicy!

„Panie, ratuj, giniemy!” Mt 8,25 to słowa apostołów, którzy doświadczając wielkiego lęku o własne życie, w czasie burzy na morzu budzą śpiącego w łodzi Jezusa.

Niejednokrotnie podobni jesteśmy do apostołów. Przeżywamy wiele burz, sztormów w naszym życiu. Polegając jedynie na własnych siłach nic nie jesteśmy w stanie zrobić, tym bardziej się uratować. Zapominamy o tym, że w łodzi naszego życia znajduje się Jezus, który panuje nad całym wszechświatem, także nad moim życiem.

Za pomocą kilku artykułów nowego numeru „Apostolos” pragniemy ukazać wielką miłość Boga do nas wyrażoną w Jego trosce o każdego człowieka, przejawiającą się na różne sposoby. Ufamy, że lektura pozwoli na nowo odkryć wielkość Bożej opieki nad nami i umocni wiarę, abyśmy byli w stanie krzyczeć do Jezusa: Panie, ratuj, giniemy!

Ze swojej strony pragnę podziękować wszystkim Czytelnikom naszego czasopisma. Dwuletnia posługa jako redaktora naczelnego była dla mnie okazją do zgłębiania zagadnień nurtujących serce młodego człowieka i próbą odpowiedzi na stawiane przez młodych pytania. Dziękuję ks. Janowi Mazurkowi, Moderatorowi RAM za udzielone mi zaufanie do kierowania niniejszym czasopismem. Składam serdeczne podziękowanie całej Redakcji za współtworzenie kolejnych numerów. Bez waszego zaangażowania, otwartości, kreatywności niemożliwe byłoby powstanie kolejnych stron „Apostolos”. An. Dorocie Miszczyszyn—nowemu redaktorowi naczelnemu dziękuję za chęć kontynuowania pracy nad naszym kwartalnikiem, jednocześnie życzę wielu nowych pomysłów, kreatywności a zwłaszcza asystencji Ducha Świętego. Redakcję oraz Czytelników polecam w modlitwie.

Ks. Dawid Kowalczyk

W numerze:

BIBLIA

ICH... CZTERECH Ks. Arkadiusz Wojnicki 2

LITURGIA

BREWIARZ An. Maksymilian Kuc 6

EWANGELIZACJA

RAMOWSKIE DUSZPASTERSTWO

W CZASIE KORONAWIRUSA Ks. Krzysztof Żyta 7

TEMAT NUMERU: PANIE RATUJ, GINIEMY!

- ◆ BÓG W HISTORII NARODU POLSKIEGO Ks. Jan Mazurek 9
- ◆ SAKRAMENTY WIARY Ks. Arkadiusz Wojnicki 11
- ◆ MAM CIĘ NA OKU S. Pia Waldon 15

WIDZIELŚMY PANIA!

ŚWADECTWA 17

STUDIUM ANIMATORA RAM 20

Apostolos

www.ram.przemyska.pl

Zapraszamy do współredagowania *Apostolos*.
Prosimy o przysyłanie materiałów, pytań oraz uwag
na nasz adres:
apostolos.ram@gmail.com

Jeśli chcesz, możesz wesprzeć nas modlitwą lub finansowo.
Dziękujemy za dotychczasowe wsparcie.

Bank Polskiej Spółdzielczości
57 1930 1318 2740 0728 6283 0001

REDAKCJA: Ks. Dawid Kowalczyk (redaktor naczelny),
Ks. Jan Mazurek, Ks. Krzysztof Żyta, Ks. Arkadiusz Wojnicki,
S. Pia Waldon, Sekr. Jakub Daraż, An. Anna Magryś,
An. Konrad Maciąga,

KOREKTA: Ks. Arkadiusz Wojnicki

SKŁAD, ŁAMANIE, OKŁADKA: Ks. Dawid Kowalczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów,
zmian w nadesłanych tekstach.

Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą autorzy.

Do użytku wewnętrznego.

1...2...3... Ich... czterech

Ks. Arkadiusz Wojnicki

Wiemy już, że wedle Bożego zamysłu Ewangelia ¹ powstała w czterech wersjach związanych z czterema wielkimi ośrodkami kształtowania się chrześcijaństwa. Ojcowie Kościoła zsynchronizowali ten fakt z obecnością czterech Istot żyjących w Apokalipsie (Ap 4,7), choć w historii prorożnie przyporządkowywano konkretne zwierzęta konkretnym Ewangelistom. Chcemy dzisiaj przyrzeć się sylwetce i myśli teologicznej każdego z nich z osobna. Zanim jednak zaczniemy, jedna istota uwaga: czy możemy rzeczywiście mówić, że tych czterech panów było autorami Ewangelii w takiej wersji, w jakiej znamy ją dzisiaj? Z punktu widzenia biblistyki bardziej właściwe jest mówienie o redakcji – zupełnie podobnie, jak dzisiaj powstają dzieła pisane. Wnikliwy badacz dostrzeże bowiem w Ewangelii ślady korekty stylistycznej i ortograficznej czy przepisywania rękopisów czy lekcjonarzy.

Mateusz – co do grosza

Imię: Lewi Mateusz (por. Mk 2,14)

Narodowość: żydowska (Kafarnaum)

Specjalizacja: celnik, później Apostoł

Języki: aramejski, grecki

Źródła, z których korzystał: Mateusz był jednym z Dwunastu, więc jego Ewangelia oparta jest na własnych wspomnieniach. Głównie korzystał ze „źródła czynów” (tego samego, na którym opierał się Marek) oraz „źródła mów” (źródła Q). Ponadto pierwsze dwa rozdziały,

opowiadające o dzieciństwie Jezusa, są związane być może z kontaktem z bliskimi Jezusa (np. w okresie publicznego nauczania). Jest możliwe, że pierwotna wersja Ewangelii Mateusza była spisana po aramejsku, zaś później on sam lub ktoś z jego otoczenia dokonał przekładu Ewangelii na język grecki.

Struktura: w Ewangelii Mateusza na próżno szukać precyzji historycznej. Oprócz dwóch ram okalających – „ewangelii dzieciństwa” (Mt 1-2) i pasji (Mt 26,3 – 28,20) – główna część Ewangelii została podzielona na dziesięć części – pięć z nich to zgrupowane wypowiedzi Jezusa, zaś pozostałe pięć – zgrupowane wydarzenia z Jego życia. Zostały one ułożone przez Ewangelistę naprzemiennie.

Pięcioksiąg: Taki układ Ewangelii jest wyraźnym nawiązaniem do żydowskiej Tory. Każda z „ksiąg” roz-



¹ Swego czasu można było w czasie katechezy w szkole podstawowej usłyszeć podchwytliwe pytanie: „Ile mamy Ewangelii?”. Co ciekawe, prawidłowe odpowiedzi na to pytanie są przynajmniej... trzy. Ewangelia (pisana wielką literą) jako Dobra Nowina o Chrystusie jest rzecz jasna jedna, jednakże Ewangelie (z wielkiej litery jako tytuł konkretnego dzieła) jako kanoniczne księgi natchnione są cztery. Tymczasem ewangelii (z małej litery), to jest ksiąg przynależących do tego gatunku literackiego, jest około dwustu.

poczyna się blokiem wydarzeń, po których następują wielkie mowy Jezusa, odpowiednio: Kazanie na Górze (Mt 5-7), mowa misyjna (Mt 10,1 – 11,1), przypowieści (Mt 13,1-53), mowa o wspólnocie (Mt 18,1 – 19,2) i mowa eschatologiczna (Mt 24,1 – 26,2).

Adresaci Ewangelii: chrześcijanie pochodzenia żydowskiego (Mateusz używa wielu semityzmów oraz pojęć zrozumiałych jedynie dla Żydów, nie tłumacząc ich).

Krytyka stylu: Mateusz bardzo często „nagina” historię do potrzeb symboliki. Już

w pierwszym fragmencie rodowód Jezusa zostaje delikatnie „dostosowany” do tego, żeby tworzył idealne trzy „czternastki” (wystarczy porównać go z rodowodem Łukasza lub z wykazem królów judzkich z ksiąg historycznych Starego Testamentu). Bardzo często także – z uwagi na realizację idei „gdzie dwóch albo trzech” (Mt 18,20) – w wydarzeniach z udziałem Jezusa jeden człowiek nagle zamienia się w dwóch (np. dwóch opętanych w Gadarze – Mt 8,28; dwaj uzdrowieni niewidomi – Mt 9,27).

Absolwent ekonomika: Mateusz uwielbia liczby. Gdzie tylko może, odwołuje się do starotestamentalnej symboliki liczb; ze wszystkich Ewangelistów jest także największym specjalistą w zakresie terminologii monetarnej – co nie dziwi, jest przecież celnikiem.

Idee teologiczne: ponieważ Ewangelia skierowana jest do chrześcijan pochodzenia żydowskiego, Mateusz kładzie duży akcent na realizowanie się proroctw Starego Testamentu (stąd duża ilość cytatów z Septuaginty). Ze Starego Testamentu zapożycza też znaczenie „nieba” – Bóg jest nazywany „Ojcem niebieskim”, zaś Jego panowanie – „Królestwem niebieskim”. Jezus jest kreowany na „Nowego Mojżesza” i „Sługę Jahwe”. Ewangelia ukazuje konieczność pełnienia woli Boga i radykalizmu, co jest reminiscencją moralności starotestamentalnej. W końcu, Mateusz ukazuje Kościół jako Nowy Lud Wybrany (dlatego Ewangelia jest nazywana *kościelną*), a Piotra – jako Jego widzialną głowę.

Marek – krótko, zwięźle i na temat

Imię: Jan Marek (por. Dz 12,12)

Narodowość: żydowska (Jerozolima)

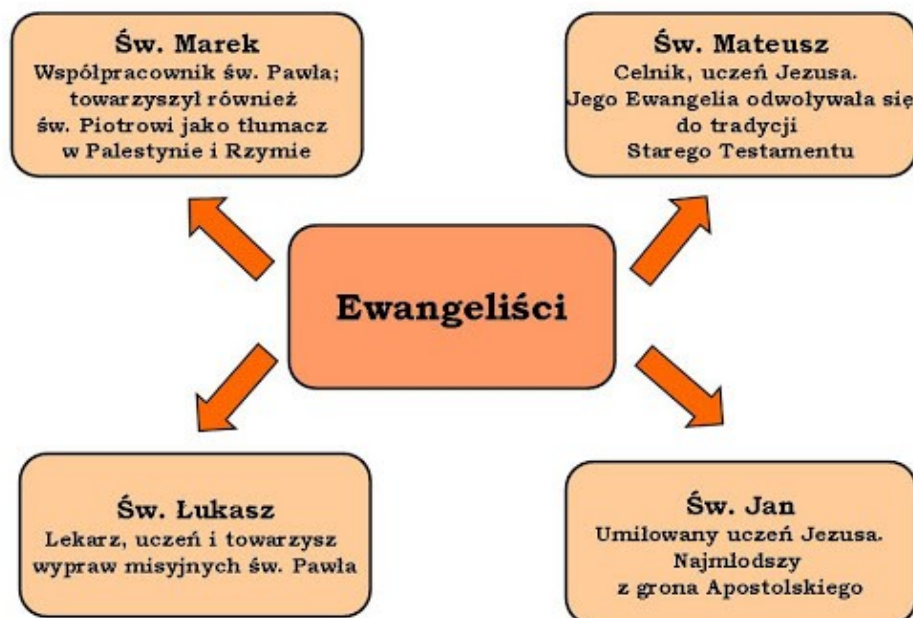
Specjalizacja: nieznana; później był sekretarzem i tłumaczem św. Piotra (por. 1 P 5,13)

Języki: aramejski, grecki, łaciński

Źródła, z których korzystał: wszystko wskazuje na to, że Marek był synem właścicieli Wieczernika i w ten sposób poznał Jezusa. Między Ostatnią Wieczerzą a cudownym uwolnieniem Piotra z więzienia prawdopodobnie zmarł jego ojciec, a Marek przystał do grona uczniów. Ewangelia Marka zdaje się być zapisem wspo-

mnień św. Piotra.

Struktura: Ewangelia Marka jest niezwykle prosta, złożona właściwie z dwóch źródeł – „źródła czynów” oraz pasji. Centralnym jej punktem – czymś w rodzaju „zawiasu” w pośrodku księgi – jest wyznanie wiary Piotra (Mk 8,27-30), co nie dziwi, jeśli wziąć pod uwagę, że Ewangelia jest zapisem Piotrowej katechezy. W pierwszej części Jezus objawia się jako Mesjasz, Boży posła-



niec oraz Mistrz wobec swoich uczniów. W drugiej, diametralnie odmiennej, Jezus okazuje się być kimś więcej – Synem Boga.

„Intruz” w Ewangelii: większość biblistów zgadza się, że w pierwotnej wersji Ewangelii Marka nie było epilogu (Mk 16,9-20). Był to zabieg celowy, wprowadzający element suspensu – czytający Ewangelię „dalszego ciągu” miał się dowiedzieć od Kościoła.

Adresaci Ewangelii: chrześcijanie mieszkający w Rzymie oraz katechumeni. Tytuł Ewangelii (Mk 1,1) wskazuje na to, że jej celem jest doprowadzenie do wyznania wiary – w to, że Jezus jest Chrystusem (Mk 8,29 – Piotr jako Żyd wyznaje wiarę w to, że Jezus wypełnia proroctwa Starego Testamentu) oraz w to, że jest Synem Bożym (Mk 15,39 – setnik jako poganin wyznaje wiarę w bóstwo Jezusa).

Krytyka stylu: styl Marka jest niezwykle prosty. Nie znajdziemy w tej Ewangelii poetyckiego języka – przeciwnie, znajduje się w niej bardzo wiele naleciałości z języka aramejskiego, łacińskiego oraz gwary. Fakt ten sprawia, że Marek opuścił bardzo wiele szczegółów, przede wszystkim większość przypowieści Jezusa, co z jednej strony sprawia, że jego Ewangelia jest bardzo faktograficzna, z drugiej – bardzo lakoniczna.

Swój chłop: Marek bardzo mocno eksponuje człowieczeństwo Jezusa – do tego stopnia, że często akcentuje on tak zwany „sekrety mesjański” (w jego narracji

Apostolos

Jezus zabrania uzdrowionym mówienia o tym, że jest Chrystusem). Na pierwszy plan wysuwa się ukazanie relacji Jezusa do drugiego człowieka, szczególnie do Apostolów – można w przypadku Markowej Ewangelii mówić o swoistej „szkole ucznia Jezusa”.

Idee teologiczne: Motyw teologiczny zostaje ukazany w pierwszym zdaniu wypowiedzianym przez Jezusa w tej Ewangelii: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). O ile pierwszy temat jest wspólny z Mateuszem (Marek jednak mówi o „królestwie Bożym” w przeciwieństwie do „królestwa niebieskiego”), o tyle drugie zdanie sugeruje nam trzy najważniejsze idee teologiczne tej Ewangelii: nawrócenie, wiarę i samą Ewangelię (rozumianą jako naukę głoszoną przez Jezusa).

Łukasz – człowiek renesansu

Imię: Łukasz

Narodowość: grecka (Troada w Azji Mniejszej – por. Dz 16,8-10)

Specjalizacja: lekarz (Kol 4,14), towarzysz misyjny św. Pawła

Języki: grecki

Źródła, z których korzystał: Oprócz dwóch znanych nam już źródeł – „źródła czynów” i „źródła mów” – oraz opisu pasji, Łukasz musiał mieć dostęp do wydarzeń z czasów dzieciństwa. Starożytna tradycja mówi o tym, że miał on spotkać Maryję, która opowiedziała mu o niektórych wydarzeniach z okolic narodzin Jezusa oraz o znalezieniu w świątyni.

Struktura: Ewangelia Łukasza zawiera dwa szerokie wprowadzenia: ewangelię dzieciństwa (Łk 1-2) oraz przygotowanie do publicznej działalności (Łk 3,1 – 4,13) zbudowane na zasadzie paralelnego zestawienia Jana Chrzciciela i Jezusa. Po zbliżonym do Mateusza i Marka opowiadaniu o wydarzeniach w Galilei (Łk 4,14 – 9,50) motywem kompozycyjnym Ewangelii staje się droga Jezusa do Jerozolimy, która trwa właściwie przez połowę Ewangelii (Łk 9,51 – 19,28). Całość wieńczy opowiadanie o Męce i Zmartwychwstaniu analogiczne do synoptików.

Dwa dodatki: Z pewnością Łukasz poczynił szeroką kwerendę, gdyż do swojej Ewangelii dołożył dwa „dodatki” – „mały” (Łk 6,20 – 8,3) i „duży” (Łk 9,51 –



18,14) – które zawierają mnóstwo treści nieobecnych w pozostałych Ewangeliach. Skąd miał on do nich dostęp? Być może miało to miejsce wówczas, gdy wraz ze świętym Pawłem przybył do Jerozolimy (por. Dz 21,17) i spotkał się z Apostołami oraz innymi świadkami życia Jezusa (np. z Kleofasem, który był uczestnikiem drogi do Emaus – Łk 24,13-35).

Adresaci Ewangelii: chrześcijanie z kręgu kultury hellenistycznej, zarówno pochodzenia żydowskiego, jak i pogańskiego. W Łk 1,3 Ewangelista nazywa adresata Ewangelii „Teofilem” – otwarte pozostaje pytanie, czy jest to mecenas Łukasza, czy to imię symboliczne określające każdego chrześcijanina (greckie *theophilos* znaczy tyle, co „przyjaciół Boga”).

Krytyka stylu: Styl Łukasza jest właściwie nienaganny – bardzo podobny do świętego Pawła (który notabene skończył najlepszą szkołę biblijną u Gamaliela w Jerozolimie) z wyjątkiem opisu pasji, w którym wykazuje większe powinowactwo do Jana. W jego Ewangelii jest wszystko – różne gatunki literackie, środki stylistyczne, zmysł kompozycyjny, a także zwrócenie uwagi na liczne wątki poboczne i szczegóły z nauczania Jezusa.

Biol-chem-hist-geo: Łukasz ze wszystkich Ewangelistów nie tylko ma najlepszą znajomość klasycznej greki (w tym rzecz jasna terminów medycznych ze względu na swoją profesję), ale także prowadzi najbardziej dokładne badania w celu ustalenia historycznej datacji wydarzeń związanych z życiem Jezusa oraz najdokładniej skupia się na geografii Ziemi Świętej.

Idee teologiczne: wiodącą ideą teologiczną Łukasza jest idea zbawienia. Chrystus jest przez niego najczęściej nazywany *Kyrios*, czyli Pan – to w mentalności żydowskiej tytuł



zarezerwowany jedynie Bogu (*Adonai*), zaś w rozumieniu pogańskim – jedynie cesarzowi (*Dominus*). Wśród wielu wątków obecnych w Ewangelii Łukaszowej najbardziej znanym jest idea Bożego miłosierdzia – to właśnie Łukasz jako jedyny z Ewangelistów przedstawia nam przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,25-37), o zagubionej owcy (Łk 15,4-7), o miłosiernym ojcu (Łk 15,11-32), o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31), o sędzim (Łk 18,1-5) czy historię Zacheusza (Łk 19,1-10).

Jan – widziałem orla cień

Imię: Jan (względnie „uczeń, którego Jezus miłował”)

Narodowość: żydowska (prawdopodobnie Kafarnaum – por. Mk 1,19-21)

Specjalizacja: rybak (Mk 1,19), uczeń Jana Chrzciciela (por. J 1,35), późniejszy Apostoł

Języki: aramejski, grecki

Źródła, z których korzystał: Ewangelia Jana jest zupełnie inna od pozostałych; nie ulega jednak wątpliwości, że Jan był bezpośrednim świadkiem wydarzeń, o których pisze – synoptycy zaznaczają, że był w najściślejszej trójce uczniów Jezusa, a poza tym jego matka – Salome – była siostrą Maryi.

Struktura: Ewangelia Jana dzieli się na dwie zasadnicze części: po jedynym w swoim rodzaju prologu (J 1,1-18) jako pierwsza umieszczona została „księga znaków” (J 1,19 – 12,50), a następnie wyjątkowo rozbudowany opis Ostatniej Wieczerzy, pasji i zmartwychwstania znany jako „księga chwały” (J 13,1 – 20,31).

Dwaj „intruzi”: Mocno dyskutowane jest Janowe pochodzenie fragmentu J 7,53 – 8,11 (historia kobiety pochwyconej na cudzołóstwie) – z uwagi na dziejowe zawirowania wielu egzegetów jest skłonnych przypisywać go Łukaszowi. Podobnie fakt istnienia dwóch epilogów skłania nas ku wnioskowi, że ostatni, 21. rozdział, jest autorstwa nie samego Jana, ale redakcji Ewangelii.

Adresaci Ewangelii: Jan nigdzie nie wskazuje adresata swojej Ewangelii, co kieruje nas ku stwierdzeniu, że ma ona charakter powszechny. Podwójne znaczenie słowa *pisteuete* w ostatnim zdaniu zapisanym przez Jana (J 20,31) sprawia, że można dwojako tłumaczyć cel napi-



sania Ewangelii: „abyście wierzyli” (wówczas adresatami byłiby chrześcijanie) lub „abyście uwierzyli” (wówczas adresatami byłiby poganie).

Krytyka stylu: Jan jest bardzo niespójny chronologicznie i geograficznie. Może nas zaskakiwać pominięcie w Ewangelii większości nauczania Jezusa, a nawet faktu ustanowienia Eucharystii – tymczasem Jan sprawia wrażenie, jakby jego adresaci znali już doskonale pozostałe Ewangelie, dlatego „dodaje” do nich elementy, których nie zawarli jego poprzednicy (uważa się, że jego Ewangelia została napisana 20-30 lat później niż trzy poprzednie).

Teolog najwyższej próby: Jan nie tylko przytacza słowa i czyny Jezusa, ale natychmiast dokłada do nich własną interpretację teologiczną, która jest bardzo odważna i niestandardowa. Można w tej Ewangelii dostrzec reminiscencje kontekstu historycznego (konflikt chrześcijan z Żydami, powstanie herezji gnostycyzmu i dokezytizmu, prześladowania rzymskie), do których Jan się odnosi także formułując wnioski teologiczne.

Idee teologiczne: W pierwszej części dominuje objawienie Jezusa jako Syna Bożego, które dokonuje się za pomocą znaków przeplatanych apologiami (mowami obronnymi Jezusa skierowanymi wobec faryzeuszów). W drugiej ma miejsce wielka mistagogiczna katecheza paschalna (umiejscowiona przez Jana w czasie Ostatniej Wieczerzy) oraz wywyższenie i uwielbienie Jezusa w czasie Męki, stylizowanej przez Ewangelistę na królewską koronację. Istotnym wątkiem jest idea „godziny Jezusa”, która jest zapowiadana w pierwszej części i realizuje się



BREWIARZ

An. Maksymilian Kuc

„Obróć twarz ku słońcu, a cień zostanie z tyłu”
(afrykańska mądrość ludowa)

Są książki, które po przeczytaniu kilku stron odkładamy na bok i wracamy do nich dopiero po wielu latach. Są takie, które po odłożeniu znikają w gąszczu naszej biblioteczki. A są też i takie, które pochłaniają nas i zostają z nami na długo. Dla mnie niewątpliwie taką „książką”, która została ze mną na długo, jest brewiarz, czyli Liturgia Godzin.

Kościół tekstami brewiarza modli się codziennie. Do odmawiania go zobowiązani się duchowni wszystkich stopni, jak również wiele zgromadzeń zakonnych i innych grup działających w Kościele. W ten sposób codziennie Kościół zanosi do Boga modlitwę prośby, uwielbienia i dziękczynienia. Na każdy dzień przygotowane są teksty pięciu godzin: jutrzni, godziny czytań, modlitwy w ciągu dnia, nieszporów i komplety. Najważniejszymi spośród nich są jutrznia i nieszpory, odmawiane odpowiednio rano i wieczorem. Pozostałe godziny pozwalają przeżywać dzień z modlitwą, pięknymi tekstami liturgicznymi i fragmentami Pisma Świętego, które stanowi źródło wszelkiej wiedzy o Bogu. Wezwanie, połączone z godziną czytań bądź jutrnią, rozpoczyna całodzienny cykl modlitwy. Modlitwa w ciągu dnia obej-

muje trzy pory dnia: przedpołudnie, południe i popołudnie. Kompletą natomiast kończy się całodzienny cykl modlitwy.

Ja po raz pierwszy zetknąłem się z brewiarzem na rekolekcjach. Zmotywowany postawą kleryka, który mimo braku obowiązku praktykowania codziennie odmawiał Liturgię Godzin, stwierdziłem, że spróbuję swoich sił. Już na samym początku zafascynowała mnie budowa brewiarza: modlitwy, które odpowiadają różnym porom dnia, tym samym będąc modlitwą przeznaczoną na dany czas. Już po kilku dniach dostrzegłem, jak przenikające serce są teksty zawarte w poszczególnych godzinach. Często miałem wrażenie, że znajdujące się tam psalmy zostały wybrane przede mną, pod to, co aktualnie przeżywałem, pod moje obawy, lęki, troski.

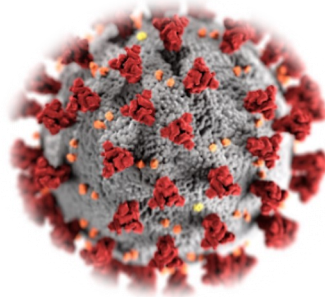
Osobiście zachęcam do podjęcia wyzwania modlitwy Liturgią Godzin, pięknej acz wymagającej, zwłaszcza w odniesieniu do rytmu naszego dnia. Jeśli zdecydujesz się wejść na tę drogę, gwarantuję, że rozkochasz się w tej formie rozmowy z Panem. Niech ta modlitwa stanie się dla Ciebie oazą pośród pustyni konsumpcyjnego życia.



RAMOWSKIE DUSZPASTERSTWO W CZASIE KORONAWIRUSA



VS



Ks. Krzysztof Żyta

dotknęło nas również jako Stowarzyszenie RAMu.

Moi drodzy!

Sytuacja doświadczanej epidemii, która zdarza się (jak powtarzają znawcy) raz na sto lat, wezwowało nas – wspólnotę RAMu – do szczególnych działań. 11 marca br. rozpoczęły się w mojej szkole (II LO w Przemyślu) rekolekcje. Prowadzący ksiądz Marek Bałwas siedząc na wózku inwalidzkim zapraszał

Po pierwszych tygodniach narodowej kwarantanny przypuszczając, że izolacja potrwa dłuższy czas, zaczęliśmy szukać nowych form trwania we wspólnocie: ruszyliśmy z inicjatywą „Effatha – otwórz się! Formacja animatorska online”. Do jej realizacji użyliśmy aplikacji Zoom i materiałów formacyjnych „Szkoła człowieczeństwa”. W międzyczasie prowadziliśmy co drugi tydzień spotkania online w ramach XXXVI Studium RAM, a także włączyliśmy się w inicjatywę Radia Fara i ks. Dawida Kowalczyka „Domówka u Jana Pawła II”, chcąc podkreślić 100. rocznicę urodzin Papieża-Polaka.

Końcem maja na bieżąco śledziliśmy wydarzenia na temat koronawirusa ze świata i kraju, szczególnie zastanawiając się, czy będzie zezwolenie na prowadze-

**EFFATHA
OTWÓRZ SIĘ!**

**2 SPOTKANIE
CZWARTEK, 7 MAJA
GODZ. 19:30**

 **ZOOM ID: 796-973-8071**

pierwszą grupę na konferencję na następny dzień. Kolejna grupa została poinformowana oficjalnie, że rekolekcje w tym samym dniu, w którym się zaczęły, kończą się, ponieważ decyzją władz zajęcia w szkole zostają przerwane. Nie zapomnę tych wydarzeń. Myślę, że podobne sytuacje pozostają na długo w pamięci, bo wiążą się z dużą dawką emocji rodzących się z niepewności jutra, lęku o zdrowie, a nawet życie. Smutek z powodu przerwanych rekolekcji, zaskoczenie spowodowane zamknięciem szkoły, niepewność wywołana sytuacjami z kolejnych dni, w których epidemia zaczęła się rozprzestrzeniać, a wraz z nią – obostrzenia: zakaz przemieszczania się, kwarantanna domowa, ograniczenia ilości osób w sprawowanej liturgii – to wszystko



„SZUKAŁEM WAS, A TERAZ WY PRZYSZLIŚCIE
DO MNIE I ZA TO WAM DZIĘKUJĘ”

15-18 MAJA 2020

**ONLINE
BĄDŹ Z NAMI!**

WWW.RADIOFARA.PL

Domówka

**u
Jana Pawła 2**





przywitać się z każdym kandydatem na animatora. Cały tydzień był pełen wrażeń i myślałem, że nasz entuzjazm był zwiększony po długiej izolacji.

Spuentuję moje wspomnienia stwierdzeniem, że młodzi ludzie bardzo potrzebują wspólnoty, w której mogą trwać na żywo – Pan Bóg tak nas stworzył, że potrzebujemy siebie nawzajem, bo bez tego giniemy: wielu potwierdziło,

nie wakacyjnych kolonii (a co za tym idzie – turnusów rekolekcyjnych). Natychmiast po ogłoszeniu przez władze tegoż pozwolenia ruszyliśmy z rozeznawaniem możliwości organizowania naszych turnusów. Ks. abp Adam Szal udzielił nam błogosławieństwa, a po intensywnym rozeznaniu sytuacji otrzymaliśmy możliwość zorganizowania turnusów w trzech domach rekolekcyjnych: w Rajskim, Ustrzykach Górnych i Zboiskach



że umierało duchowo i psychicznie przeżywając izolację. Stąd szukamy wspólnoty i podziękujemy Panu Bogu za dar wspólnoty Ru-chu Apostolstwa Młodzieży.

(można tu dodać Przemyśl – Kazanów, gdzie odbyła się tygodniowa półkolonia dla dzieci prowadzona przez RAM). Kiedy piszę ten artykuł, trwają wakacje i kolejne turnusy.

Na koniec chciałbym podzielić się moim doświadczeniem z pierwszego turnusu, który odbył się w Rajskim od 28.06 do 5.07 – była to tygodniowa sesja Studium RAM dla nadrobienia formacyjnych zaległości. Przyjechałem do ośrodka spóźniony, bo posługiwałem wcześniej na parafii. Kiedy wszedłem na jadalnię, wypełnioną kilkudziesięcioma młodymi ludźmi, to przyznaję, że po kilkumiesięcznej przerwie od widoku tak dużej grupy młodzieży zrobiło mi się miło na sercu; z radości poszedłem do każdego stolika, aby



Bóg w historii

Ks. Jan Mazurek

Narodu Polskiego

W Księdze Jozuego przeczytamy: „Po śmierci Mojżesza, sługi Pana, rzekł Pan do Jozuego, syna Nuna, pomocnika Mojżesza. Każde miejsce, na które zstąpi wasza noga, Ja wam daję, jak zapowiedziałem Mojżeszowi. Od pustyni i od Libanu aż do Wielkiej Rzeki, rzeki Eufrat, cała ziemia Chetytów aż do Wielkiego Morza, w stronę zachodzącego słońca, będzie waszą krainą. Nikt się nie ostoï przed tobą przez wszystkie dni twego życia. Jak byłem z Mojżeszem, tak będę z tobą, nie opuszczę cię ani porzucę. Bądź mężny i mocny, ponieważ ty rozdasz temu ludowi w posiadanie ziemię, którą poprzysiągłem dać ich przodkom. Tylko bądź mężny i mocny, przestrzegając wypełniania całego Prawa, które nakazał ci Mojżesz, sługa mój. Nie odstępуй od niego ani w prawo, ani w lewo, aby się okazała twoja roztropność we wszystkich przedsięwzięciach” (Joz 1,1.3-7).

W księdze Sędziów znajdziemy zaś takie słowa: „Wówczas Izraelici czynili to, co złe w oczach Pana i służyli Baalom. Opuścili Boga swoich ojców, Jahwe, który ich wyprowadził z ziemi egipskiej, i poszli za cudzymi bogami, którzy należeli do ludów sąsiednich. Oddawali im pokłon i drażnili Pana. Opuścili Pana i służyli Baalowi i Asztartom. Wówczas zapłonął gniew Pana przeciwko Izraelitom, tak że wydał ich w ręce ciemiężców, którzy ich złupili, wydał ich na łup nieprzyjaciół, którzy ich otaczali, tak że nie mogli im się oprzeć. Wówczas Pan wzbudził sędziów, by wybawili ich z ręki tych, którzy ich uciskali. Kiedy zaś Pan wzbudzał sędziów dla nich, Pan był z sędzią i wybawiał ich z ręki nieprzyjaciół, póki żył sędzia. Pan bowiem litował się, gdy jęczeli pod jarzmem swoich ciemiężców i prześladowców” (Sdz 2, 11-14.16.18).

Te fragmenty Pisma Świętego pokazują silny związek historii Izraela z Bogiem, który towarzyszył swojemu ludowi w każdych trudnościach, wspomagając go i błogosławiąc, a w efekcie dając zwycięstwo. Dzieje Narodu Wybranego pokazują jednocześnie, że odstępstwo od Bożych praw prowadziło do upadku Izraela. Nasza Ojczyzna podobnie jak królestwo Izraela, wielokrotnie popadała w niewolę i kryzysy, gdy lekceważone były prawa Boga - przez prywatę, oszustwa, pogwałcenie

praw słabych. Bóg nigdy jednak nie opuścił naszej Ojczyzny i wprowadzał ją z największych tragedii.

Rycerze polscy przed bitwą z krzyżakami pod Grunwaldem śpiewają pieśń „Bogurodzica”, wierząc w Jej opiekę. Procesja z Najświętszym Sakramentem po wałach jasnogórskich Jasnej Góry w czasie oblężenia była punktem zwrotnym w czasie tzw. potopu szwedzkiego. Bitwa Warszawska z 1920 r. jest nazywana Cudem nad Wisłą. Polskie wojska pokonały wtedy wojska bolszewickie zagrażające Polsce i całej Europie. Jednym z bohaterów był ks. Ignacy Skorupka, który osobiście prowadził żołnierzy do walki. Te trzy wydarzenia z historii Polski pokazują, jak dzieje naszej Ojczyzny mocno naznaczone są takimi wartościami jak Bóg, Honor i Ojczyzna.

Przez całe wieki w Polsce nie brakowało ludzi, którzy potrafili być wiernymi świadkami Chrystusa. Takich świadków wiary nie brakowało także w powojennej, trudnej historii naszej Ojczyzny. Także w czasach nam bliższych znaleźli się ludzie, którzy mężnie



wyznawali swoją wiarę. W tym gronie znajduje się 108 polskich męczenników czasu II wojny światowej. Po II wojnie światowej władzę w Polsce przejęli komuniści, którzy próbowali wykorzenić religię z życia społecznego. Różnymi metodami zaczęła się walka z Kościołem. Bóg dał Kościołowi w Polsce wybitnych pasterzy w osobach kardynała Stefana Wyszyń-

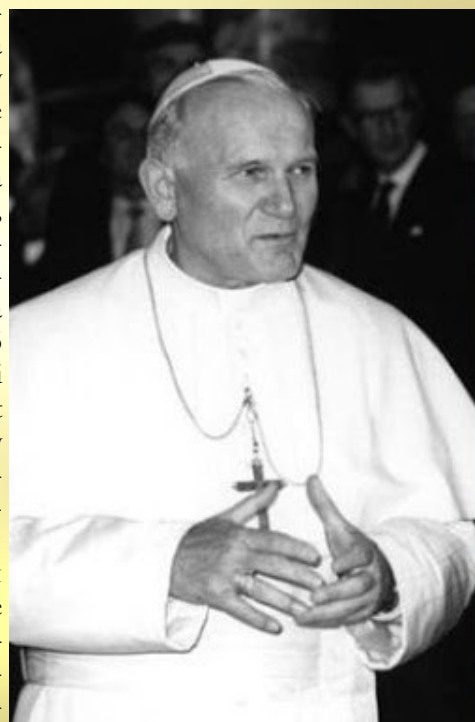


skiego - Prymasa Polski i kardynała Karola Wojtyły - Metropolity Krakowskiego, który został wybrany papieżem 16 października 1979 i przybrał imię Jan Paweł II.

W polskiej kulturze zachowało się wiele pięknych tradycji związanych z obchodem poszczególnych świąt. Najbardziej znane dotyczą Wielkanocy i Bożego Narodzenia. Zrodziły się one z wiary chrześcijańskiej. Tradycja kościelna wypracowała szczególne nabożeństwa i formy ludowej pobożności. W każdej porze roku mają miejsce charakterystyczne nabożeństwa i zwyczaje związane z obchodem wspomnień wydarzeń z życia Pana Jezusa oraz kultem Matki Bo-

żej i różnych świętych. W wielu domach w naszej Ojczyźnie można zobaczyć obrazy przedstawiające Matkę Bożą. W Polsce znajduje się wiele Sanktuariów Maryjnych tzn. miejsc wybranych przez Maryję, gdzie znajdują się jej laskami słynące wizerunki, gdzie ludzie pielgrzymują i doznają wielu łask za wstawieniem Matki Bożej. Najstarszym i najsłynniejszym polskim sanktuarium maryjnym jest Jasna Góra. Pamiętajmy, że Król Jan Kazimierz obiera Maryję na Królową Królestwa Polskiego 1 kwietnia 1656 r. we Lwowie, 8 września 1717 r. następuje koronacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej a w 1924 r. ustanowiono święto Matki Bożej Królowej Polski. Papież Jan XXIII ogłosił Maryję Królową Polski - Główną Patronką naszej Ojczyzny.

Dzieje narodu Polskiego ściśle związane są z wiarą i Kościołem. Konstytucja RP zawiera zapisy m ó w i ą c e o rozdziale Kościoła od Państwa Alä także o wzajemnej, wzajemnym poszanowaniu i współdziałaniu dla dobra wspólnego (Art. 25 ust. 3 Konstytucji RP). Konkordat zawarty pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską stanowi: „Państwo i Kościół katolicki są - każde w swej dziedzinie - niezależne i autonomiczne oraz zobowiązują się do pełnego poszanowania tej zasady we wzajemnych stosunkach i we współdziałaniu dla rozwoju człowieka i dobra wspólnego” (Art. 1 Konkordatu).



IdeaNarodowa.pl

Albo Polska
będzie katolicka,
albo nie będzie
jej wcale.

kard. Stefan Wyszyński

Jasna Góra, 1957

To wielkie dziedzictwo jakim jest Kościół i Ojczyzna a także wartości takie jak wolność, suwerenność, pokój... „są nam dane i zadane”. Nic nie jest na zawsze, tego dziedzictwa trzeba strzec, chronić i bronić. Pan Bóg wiele razy pomagał nam w historii, ale nas także nie wyręczał. Potrzebował nas do budowy Królestwa Bożego na naszej ziemi. Tak będzie nadal. Trzeba, abyśmy podjęli trud zarządzania Ojczyzny według planu Bożego i jako młodzi katolicy i Polacy wywiązali się z zadań jakie na nas czekają. W tych trudnych czasach zamętu ideologicznego trzeba mieć światły umysł i mocną wiarę. Obecne czasy oczekują na bohaterów i hero-sów. Trzeba nam pięknie zapisać się w historii Ojczyzny ziemskiej i zdobyć Ojczyznę Niebieską.

Sakramenty wiary

Ks. Arkadiusz Wojnicki

Zeby pójść w chrześcijaństwo – cytując klasyka – wystarczy, że odpowiesz sobie na jedno bardzo ważne pytanie. To pytanie brzmi: po co? Okazuje się bowiem, że w XXI wieku... Właściwie, nigdy nie było to oczywiste. Cała ludzka religijność zasadza się bowiem na apriorycznym stwierdzeniu, że człowiek nie da sobie rady sam. Pismo Święte Starego Testamentu na jednej z pierwszych stron zawiera tę konstatację: Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam (Rdz 2,18). Zaraz potem, gdy człowiek ponosi sromotną porażkę w pierwszym starciu z pokusą, Bóg zapowiada, że przyjdzie Ktoś, na razie enigmatycznie nazwany Potomstwem (Rdz 3,15), kto naprawi wszystko, co ludzie zepsuli. A wystarczy włączyć komputer, telefon czy telewizor, żeby przekonać się, że jest co naprawiać. Problem w tym, że Kościół utrzymuje, że dzieło naprawcze już zostało dokonane, a głównym odpowiedzialnym za jego wykonanie jest niejaki Jezus Chrystus, nazywany – dla odróżnienia od innych próbujących naprawiać świat – Zbawicielem. Co więcej, Kościół twierdzi, że zbawienie można uzyskać na dwa sposoby. Sposób nadzwyczajny jest zarezerwowany do dyspozycji Panu Bogu i tylko On określa warunki, na których zbawienie jest udzielane; Kościół otrzymał do dyspozycji sposób zwyczajny, którym jest... siedem sakramentów świętych. Żeby nie było, tak mówi o tym Katechizm Kościoła Katolickiego: Sakramenty są skutecznymi znakami łaski, ustanowionymi przez Chrystusa i powierzonymi Kościołowi. Przez te znaki jest nam udzielane życie Boże. Obrzędy widzialne, w których celebruje się sakramenty, oznaczają i urzeczywistniają łaski właściwe każdemu

sakramentowi. Przynoszą one owoc w tych, którzy je przyjmują z odpowiednią dyspozycją (KKK 1131). Wszystkie te terminy – „życie Boże”, „właściwe łaski”, „owoc” – mogą być właściwie zastąpione znanym nam już terminem zbawienie, oznaczającym, że sami nie do końca radzimy sobie z rzeczywistością i konieczny jest nam system wsparcia. I tu zaczyna się problem.

ZNOWU TA SIÓDEMKA

Znacie z katechezy siedem sakramentów świętych? Jasna sprawa, to nie jest takie trudne. Chrzest, bierzmowanie, Najświętszy Sakrament... Wystarczy jednak zapytać chrześcijan innych wyznań. Prawosławni również wymienia siedem sakramentów, ale w interpretacji pojawiają się pewne różnice. Protestanci niemal wszystkich wspólnot wymieniają dwa: chrzest i Wieczerzę Pańską (która nie jest tym samym, co sakrament Eucharystii). Wyznawcy innych religii – żadnego (choć niektórzy uważają, że obrzezanie i ofiarowanie baranka paschalnego były „jakby sakramentami” judaizmu). Czy nie jest to podejrzane, że jedynie Kościół katolicki i prawosławny mają tak rozbudowany system sakramentalny? Temperaturę podkręca jeszcze drugie pytanie – czy to znaczy, że tylko przystępujący do sakramentów mają szansę na zbawienie? Wygląda to trochę niesprawiedliwie, że $\frac{3}{4}$ mieszkańców świata, choć w większości podzielają w jakiś sposób wiarę w istnienie Boga, nie mają dostępu do większości „furtek”, które Chrystus ustanowił jako check-point przed wejściem do nieba. A zatem, czy wniosek, że sakramenty są wymysłem panów w czarnych strojach – którzy za każdy inkasują odpowiednią ilość salaty – jest słuszny? I w końcu – czy rzeczywiście jesteśmy aż tak słabi, że

SIEDEM SAKRAMENTÓW



potrzebujemy pomocy tak spektakularnie wyglądających znaków, jak polanie głowy wodą, zjedzenie kawałka chleba i naznaczenie olejem na głowie?

SŁOWO KLUCZ: INICJACJA

Najmniejszy problem jest z sakramentami wtajemniczenia chrześcijańskiego: chrztem i bierzmowaniem (które były zasadniczo udzielane w jednym obrzędzie, ale już Nowy Testament pokazuje nam także obrzęd udzielania ich oddzielnie z uwagi na brak właściwego szafarza) oraz Najświętszą Eucharystią. Okazuje się, że gdyby nazwać je rytami inicjacyjnymi, to ich odpowiedniki znajdziemy i w religiach pierwotnych, i w wielu wierzeniach na całym świecie. Potrzeba inicjacji jest jedną z najbardziej podstawowych potrzeb ludzkich należących do tak zwanych potrzeb wyższego rzędu – związana jest bowiem z całą gamą potrzeb społecznych, a mianowicie z odkryciem własnego miejsca oraz własnej roli społecznej (to dokładnie to, co po „kościółowym” nazywamy powołaniem). Inicjacja we wszystkich kulturach ma pewne elementy wspólne: próba, której zostaje poddany ten, kto przechodzi wtajemniczenie, odniesienie się do żywiołów lub świata przyrody, nadanie nowego imienia lub przekazanie jakiegoś przedmiotu stanowiącego o „wartości nadanej” przechodzącego wtajemniczenie, a w końcu – uczta. (Na marginesie – ciekawe, czy zauważyliście, jak do współczesnego „obrzędu inicjacji”,

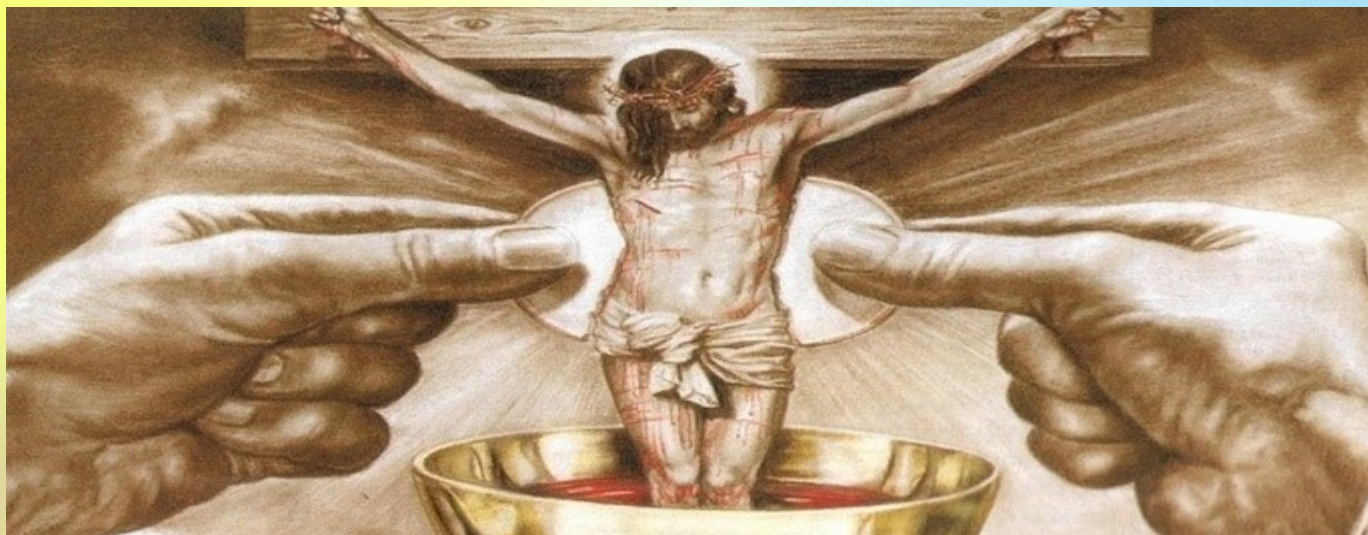
jakim jest egzamin dojrzałości, dodano ten ostatni punkt – w tym konkretnym przypadku kremówki.) Z tego obrzędu inicjacji wykształciła się też zasada powoływania ze zgromadzenia reprezentanta całej społeczności, który był swego rodzaju pośrednikiem między inicjowanym a np. bóstwem. Wykształciły się tu dwie tradycje: w dużych społecznościach tę rolę pełnił szaman, czarownik lub ustanowiony doraźnie delegat (nieraz lokalny władca), w małych – każdorazowo ojciec dla swojego syna, a matka – dla córki.

Do tych rytów, które automatycznie kojarzą nam się ze słowem „inicjacja”, potrzeba jeszcze dodać pewien specyficzny jej rodzaj. We wszystkich społecznościach – niezależnie od religii – w jakiś naturalny sposób wykształciła się potrzeba inicjacji w jeszcze jednym przypadku: doświadczenia zła. „Inicjacja” ta była o tyle ważna, że najczęściej spadała na ludzi zupełnie do tego nieprzygotowanych. Z biegiem czasu okazało się, że doświadczenie zła ma dwojaki charakter: w pierwszym przypadku pochodziło ono od praw przyrody – człowiek doświadczał klęsk żywiołowych, nieurodzaju, chorób, wypadków, a w końcu śmierci. W drugim – zło było wynikiem umyślnego działania człowieka, a ryt „inicjacyjny” przyjęły formę pewnego procesu, pewnego dochodzenia do prawdy (oba te terminy – „dochodzenie” i „proces” – są nadal w użyciu w kontekście postępowania karnego). W obu przypadkach



Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że ja sam w konfesjonale czekam na ciebie, zasłaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nędza duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia.

(słowa Pana Jezusa, z Dzienniczka św. Siostry Faustyny Kowalskiej)



ludzie musieli się zmierzyć z niezasłużonym cierpieniem: nie zawsze jednak potrafili wskazać winnego. To doświadczenie bezsilności jest wspólne wszystkim ludziom i – jak się okazuje – w pewnym momencie stało się także doświadczeniem Boga. Chrześcijanie wierzą bowiem, że Bóg jako plan naprawczy (czyli zbawienie) wybrał najbardziej nieprawdopodobną możliwość – nie usunięcie tej bezsilności, co pewnie wydawałoby się najprostsze, ale przeżycie jej razem z człowiekiem. Z jednym „ale”. A właściwie, Alleluja.

CUR DEUS HOMO?

Wróćmy najpierw do Katechizmu. W rozdziale zatytułowanym „Sakramenty Chrystusa” znajdziemy następujący passus: Słowa i czyny Jezusa już w czasie Jego życia ukrytego i misji publicznej miały charakter zbawczy. Uprzedzały one moc Jego Misterium Paschalnego. Zapowiadały i przygotowywały to, czego miał On udzielić Kościołowi po wypełnieniu się wszystkiego. Misteria życia Chrystusa są podstawą tego, czego Chrystus udziela teraz przez szafarzy swojego Kościoła w sakramentach, ponieważ „to, co było widzialne w naszym Zbawicielu, przeszło do Jego misterii” (KKK 1115). A zatem co do wymiaru zbawczego trzeba postawić znak równości między życiem Jezusa a sakramentami – jedna i druga rzeczywistość jest dana człowiekowi jako pomoc w osiągnięciu zbawienia. (Jako pierwszy na ten pomysł wpadł flamandzki dominikanin o prostym jak obręcz nazwisku – o. Edward Schillebeeckx – opisując go w 1959 r. w książce Chrystus, Sakrament spotkania z Bogiem. Powszechnie uważa się, że to dzięki niemu w Konstytucji Lumen gentium znalazły się niezwykle brzemienne w skutki słowa, że Kościół jest niejako sakramentem w Chrystusie (KK 1).) To prowadzi nas jednak do fundamentalnego wniosku: odpowiedzią na pytanie po co nam sakramenty? jest odpowiedź na pytanie dlaczego Jezus stał się człowiekiem? – skoro bowiem życie ziemskie Jezusa, Jego słowa i czyny są sui generis sakramentem, to przyczyna ustanowienia sakramentów jest tożsama z przyczyną

Jego Wcielenia. A to pytanie teologowie zadają sobie od wieków – jest ono znane w scholastycznej formule *cur Deus homo?* (dlaczego Bóg [stał się] człowiekiem?). Okazuje się, że Katechizm odpowiada na to pytanie.

- 1) Słowo stało się ciałem, aby nas zbawić i pojednać z Bogiem (KKK 457). Znowu pojawia się tutaj kluczowe dla nas słowo „zbawienie”, ale tym razem zostaje ono dookreślone przez „pojednanie z Bogiem”. To oznacza, że mamy do czynienia z jakąś winą, która domaga się obrzędowego zmazania. Stąd wziął się klasyczny w sakramentologii podział na sakramenty „dla żywych” i „dla umarłych” – w przypadku tych ostatnich mamy do czynienia z dwoma obrzędami dokonującymi wymazania winy: grzechu pierwotnego, (stanowiącego nie uczynek, ale pewien stan zepsucia natury ludzkiej) oraz grzechu uczynkowego. Czyli – rzecz jasna – odpowiednio z chrztem i sakramentem pojednania.
- 2) Słowo stało się ciałem, abyśmy poznali w ten sposób miłość Bożą (KKK 458). W odróżnieniu od innych religii, celebrowanie ofiary w sakramencie Eucharystii nie polega na składaniu ofiary Bogu, ale na uobecnianiu ofiary Boga złożonej z miłości. Zasadniczą nowością jest fakt, że wszyscy obecni w zgromadzeniu pełnią funkcję ofiarniczą (kapłańską), dlatego że na mocy sakramentu chrztu przechodzą inicjację do królewskiego kapłaństwa. Prawdą jest, że uczestnictwo przewodniczącego zgromadzenia w sprawowaniu tej ofiary jest różne gatunkowo od uczestnictwa pozostałych (dlatego mamy moją i waszą ofiarę, nie zaś naszą ani naszą i waszą) – jednakże Eucharystia ukazuje, że wszyscy są w jednakowy sposób włączeni w ofiarę Boga.
- 3) Słowo stało się ciałem, by być dla nas wzorem świętości (KKK 459). Zasadniczym celem istnienia sakramentów jest – wspólne dla wszystkich –

udzielenie łaski uświęcającej (przywrócenie lub pomnożenie) oraz – charakterystyczne dla każdego z osobna – udzielenie łaski sakramentalnej. Cztery spośród siedmiu sakramentów nazywamy powtarzalnymi, jednakże wśród nich są dwie wyraźne grupy – sakramenty Eucharystii i pojednania, jak już wiemy z poprzednich dwóch punktów, można powtarzać właściwie codziennie, jeśli tylko człowiek ma taką potrzebę. Tymczasem sakrament chorych i sakrament małżeństwa należą do sakramentów nazywanych roboczo „trudno powtarzalnymi” (w teologii prawosławnej małżeństwo jest nawet uznawane za niepowtarzalne). To może sugerować, że te dwie rzeczywistości – małżeństwo i rodzina oraz cierpienie (i w końcu śmierć) – w jakiś sposób są kluczowe dla osiągnięcia świętości. Nie trzeba być wielkim znawcą religii, żeby zauważyć, że to przekonanie wyznają właściwie wszyscy przedstawiciele wielkich wyznań. A zatem – sakramenty są znakami Bożej obecności w najbardziej newralgicznych punktach życia. (Nawiasem mówiąc, pogrzeb chrześcijański nie jest sakramentem, ponieważ nie jest udzielany osobie żyjącej, jednakże jako znak Bożej obecności w tym punkcie życia słusznie otrzymał nazwę sakramentalne).

- 4) Słowo stało się ciałem, by uczynić nas uczestnikami Boskiej natury (KKK 460). Trzy spośród siedmiu sakramentów są wiecznotrwale przez fakt, że dokonana przez nie inicjacja ma charakter nieprzemijający (w teologii nazywany po prostu „charakterem”). Szczególnie ważny jest tutaj sakrament bierzmowania, nieraz udzielany bezpośrednio po chrzcie świętym – dlatego właśnie, że jest odpowiednikiem rytów wybrania znanego z wielu religii. Bierzmowania wymaga się do godziwości przy udzielaniu święceń (kan. 1033), do przyjęcia do nowicjatu zakonnego (kan. 645), a także – jeśli to możliwe – przed zawarciem małżeństwa (kan. 1065); bierzmowany winien być chrzestny (kan. 874) i świadek bierzmowania



(kan. 893). Dlaczego bierzmowanie jest kluczem do pełnienia tak wielu zadań? Właśnie dlatego, że jest rytym inicjacyjnym. Chrzest, bierzmowanie i święcenia mają jedną cechę wspólną: dają przyjmującemu je uczestnictwo w Boskiej naturze, co sprawia, że odtąd niektóre czynności będą wykonywać na mocy władzy przynależnej jedynie Bogu. Klasyczny trójpodział misji Chrystusa – kapłańskiej, prorockiej i królewskiej – odpowiada w pewien sposób tym trzem sakramentom: chrzest daje prawo uczestnictwa w powszechnym kapłaństwie Ludu Bożego, bierzmowanie – prawo świadectwa danego wierze i Ewangelii przez wykonywanie swojego powołania, zaś święcenia, zwłaszcza prezbiteratu – prawo do pełnienia w Kościele urzędów związanych z tak zwanym „pełnym duszpasterstwem” (kan. 150).

Na koniec trzeba zaznaczyć jedną różnicę, która odróżnia sakramenty od wszystkich innych rytów inicjacyjnych. Podczas gdy w innych religiach obrzędy te są symbolami o charakterze deprekatoryjnym (to znaczy prosi się w nich bóstwo o udzielenie danej łaski), Katechizm stwierdza: Sakramenty godnie celebrowane w wierze udzielają łaski, którą oznaczają. Są one skuteczne, ponieważ działa w nich sam Chrystus: to On chrzci, to On działa w sakramentach, aby udzielać łaski, jaką oznacza sakrament (KKK 1127). I tu może być największy problem – bo przyjęcie sakramentu nie działa jak przycisk ON/OFF i najczęściej nie zmienia wszystkiego z dnia na dzień. Właściwie na koniec tego artykułu trzeba by powtórzyć: żeby pójść w chrześcijaństwo wystarczy, że odpowiesz sobie na jedno bardzo ważne pytanie: po co? – żeby się nie okazało, że zawsze skuteczne sakramenty są lub będą w Tobie bezowocne.



„Mam Cię na oku”

czyli kilka słów o Opatrzności



S. Pia Waldon CSDP

Kiedy słyszymy słowa: „Mam Cię na oku”, nie zawsze wyrażają one przyjazne intencje. Nierzadko też budzą w nas niechęć, poczucie kontroli i nieufności. Kiedy jednak wypowiada je do nas Bóg, nabierają one zupełnie innego znaczenia.

Bóg jako dobry Ojciec nieustannie czuwa nad nami. Nie spuszcza z nas oka, bo „nie jest wolą Ojca [naszego], który jest w niebie, żeby zginęło jedno z tych małych” (Mt 18,14). Bóg dokładnie śledzi nasze życie, jest czujny i troskliwy jak prawdziwy Ojciec. Zna wszystkie nasze potrzeby i bez Jego woli nie tylko wróbel nie spadnie z dachu, ale nawet wszystkie włosy na głowie są nam policzone. On doskonale wie o naszych słabościach, upadkach, ale po ojcowsku czeka na błędzących jak na marnotrawnego syna. Zawsze pozostawia nam otwarte ramiona i daje możliwość powrotu. Czeką na nas z szatą łaski, pierścieniem i sandałami jako oznakami synowskiej godności. A kiedy powracamy, każe zabić utuczone cielę i raduje się, że jego syn był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się.

Jesteśmy drogocenni w Jego oczach i pragnie by dobrze nam się wiodło: „Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was – mówi Pan – myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją” (Jr 29,11). Szanuje jednak nasze wybory i pozwala nam podejmować własne decyzje, nawet jeśli Jemu samemu zadają one ból.

Największym pragnieniem Ojca jest, abyśmy wszyscy doświadczyli Jego miłości i powrócili do Niego, bo tylko wtedy będziemy naprawdę szczęśliwi. Dlatego Jezus jak Dobry Pasterz za każdym razem, kiedy oddali-

my się od Niego, zadaje sobie wiele trudu, by nas odszukać i przyprowadzić z powrotem do owczarni. Dla Niego każda owca (każdy z nas) jest drogocenny, ważny i kochany, dlatego nie zadawała się 99, które posiada, ale pozostawia je w bezpiecznym miejscu i wyrusza, by odszukać tą, która zaginęła. Nam, jako ludziom, łatwo jest się zgubić, pójść za pseudowartościami i oddalić się od Kościoła, który jest życiodajnym pokarmem. Stajemy się przez to nieszczęśliwi i zagubieni, często nie widząc dla siebie ratunku, dlatego w takich momentach zawsze z pomocą wkracza Bóg, który przychodzi „szukać i ocalić to, co zginęło” (Łk 19,10). Nie jest trudno wierzyć w dobroć i miłość Ojca Niebieskiego, kiedy wszystko idzie dobrze, kiedy jesteśmy szczęśliwi i czujemy się kochani. Co jednak dzieje się z tą Jego miłością, kiedy zaczynamy doświadczać cierpienia, niesprawiedliwości, opuszczenia? Czy to oznacza, że Bóg o nas zapomniał? Że nas opuścił? Oczywiście, że nie.

Św. Augustyn, zajmując się szczegółowo kwestią Bożej Opatrzności, słusznie zauważył: „Bóg wszechmogący... ponieważ jest dobry w najwyższym stopniu, nie pozwoliłby nigdy na istnienie jakiegokolwiek zła w swoich dziełach, jeśli nie byłby na tyle potężny i dobry, by wyprowadzić dobro nawet z samego zła”. W bardzo obrazowy sposób ilustruje to biblijna historia Józefa Egipskiego, który dając się poznać braciom, którzy sprzedali go w niewolę, mówił do nich: „Nie wyście mnie tu posłali, lecz Bóg... Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro, żeby sprawić... że przeżył naród wielki” (Rdz 45,8; 50,20). W tych kilku liniach tekstu kryje się niesamowita mądrość i głębia. Józef, który doświadczył najwięcej zła i cierpienia i to ze strony najbliższych, sam stwierdza, że to Bóg zamierzył to wszystko — czyli, że to było celo-

we działanie Boga. Co więcej, że to działanie Bóg zamierzył jako dobro!

Zapewne i my sami wracając myślami do różnych bolesnych doświadczeń, z biegiem czasu mówimy: „w sumie dobrze, że tak się stało, bo dzięki temu...”. Kiedy w danym momencie coś przeżywamy nie widzimy końca naszej historii, skupiamy się na tym co dzieje się tu i teraz, często nie widząc dla siebie nadziei. Bóg na szczęście widzi całość i, nie spuszczać nas z oka, nieustannie podpowiada nam co możemy zrobić, bo, jak mówił śp. ks. Twardowski, „kiedy Bóg drzwi zamyka, to otwiera okno”. Każdy zbieg okoliczności – nawet ten najtragiczniejszy – ma jakiś sens i dokądś prowadzi, bo rzeczywistość jest większa od naszego sposobu jej postrzegania. Czasami wszystko wskazuje na to, że nasze „zatrzęsnięte drzwi” prowadziły do niesamowitej radości tu na ziemi, że to, co przez chwilę mieliśmy już w rękach, mogłoby nas doprowadzić do osobistego rozwoju, poprawy relacji, polepszenia naszej sytuacji. Jednak bądźmy pewni, że Bóg widzi więcej. On też pragnie dla nas dobra. Jeśli więc zamyka przed nami jakąś drogę, nie pozostaje nam nic innego, jak podziękować i ufać, że wszystko dobrze się skończy.

Bruno Ferrero, opisując kiedyś owo „niezrozumiałe” działanie Pana Boga, posłużył się następującą bajką:

Pewien człowiek bardzo chciał poznać Bożą drogę, dlaczego świat wygląda jak wygląda. Kiedy położył się pod drzewem i rozmyślając o tym prosił Boga o odpowiedź, stanął przy nim anioł i powiedział:

- Chodź ze mną, a pokażę ci drogi Pana.

Nie namyślając się długo poszedł za aniołem. Spotkali na swojej drodze dwóch ludzi. Jeden człowiek zły wręczył złoty kielich drugiemu dobremu. Anioł zaczął, aż zasną, zabrał kielich dobremu i zaniósł do złego. Człowiek idący z aniołem spytał:

- Co robisz? Przecież to złodziejstwo!

- Nie zadawaj pytań, tylko chodź i patrz, a poznasz drogi Boże - odpowiedział anioł.

Poszli więc dalej do chaty pewnego biednego człowieka. Gdy wyszedł z domu, anioł podpalił jego dom. Zirytowany człowiek idący z aniołem oburzył się na niego i zaczął gasić płomień, jednak anioł mu nie pozwolił:

- Jak możesz podpalać dom tego biednego człowieka? Powinieneś pomagać ludziom, a nie ich dręczyć! - krzyczał człowiek.

- Powiedziałeś, że chcesz poznać zamysł Boga. Nie wtrącaj się więc, tylko chodź dalej!

Idąc dalej, dotarli do strumienia i zatrzymali się przed kładką. Gdy zbliżył się ojciec ze swoim synkiem i weszli na kładkę, anioł przewrócił kładkę tak, że ojciec z synkiem wpadli do wody. Prąd wody porwał dziecko i utopiło się. Ojciec wyszedł z wody i zasmucony wrócił do domu.

- Nie, tego już za wiele! Zniosłem jak okradłeś sprawiedliwego, podpalałeś dom biednego człowieka, ale to, że zabiłeś niewinne dziecko, to za dużo. Nie jesteś żadnym aniołem, tylko demonem! - krzyczał człowiek zdzierając kaptur z głowy anioła.

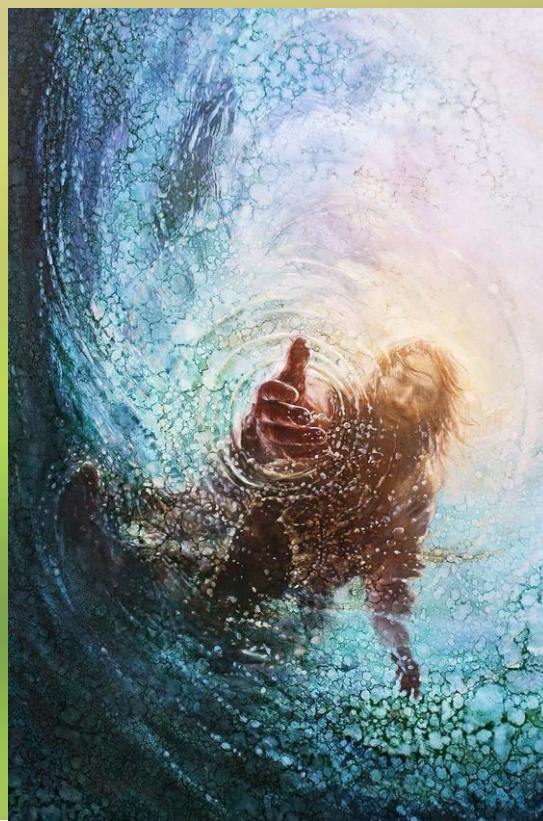
- Jestem aniołem wysłanym na ziemię przez Boga, aby wypełnić Jego wolę na ziemi, a tobie wyjaśnić, jaka jest Jego droga - odpowiedział.

- Nieprawda! Bóg taki nie jest! Na pewno nie kazał Ci robić tego, co robisz! - krzyczał dalej człowiek.

- Dobrze! Opowiem ci, dlaczego zachowałem się właśnie tak w każdej sytuacji. Otóż w kielichu, który zabrałem sprawiedliwemu człowiekowi, była trucizna. Gdybym zostawił ten kielich, człowiek ten otrulby się. Człowiek podstępny, który chciał otruć sprawiedliwego, poniesie karę za swoje czyny. Biedny człowiek, któremu podpaliłem dom, znajdzie w zgłiszczach wielki skarb, który pozwoli mu żyć dostatnio do końca dni. Człowiek, którego spotkaliśmy tu nad strumieniem, był złym człowiekiem. Nie chce znać Boga i prowadzi życie bardzo rozwiązłe. Po stracie swego małego synka, który i tak znajdzie się w niebie, nawróci się do Boga i zmieni swe życie. Tak obaj będą w niebie, gdybym tego nie uczynił obaj zostaliby potępieni. Czy te wyjaśnienia pomogły ci zrozumieć wolę Bożą?

Człowiek słuchając z zainteresowaniem opowieści anioła zrozumiał, że Bóg widzi wszystko inaczej i bardziej doskonale niż on sam. Zrozumiał też, że na wszystko ma najlepsze rozwiązanie, choć zewnętrze wydaje się ono bardzo bolesne.

Błogosławione są zatem te nasze „zbiegi okoliczności” czy „przypadki”, które są niczym innym jak miłującym działaniem Bożej Opatrzności. Bóg strzeże nas jak swoją najcenniejszą własność! Bądźmy więc pewni Jego miłości i Jego życzliwej troski o nas. I dziękujmy Mu za to, że On zawsze ma nas na oku!



Widzieliśmy Pana!



Moja przygoda z RAM-em rozpoczęła się już 4 lata temu, gdy ksiądz Tomek z mojej parafii namówił mnie na udział w rekolekcjach wakacyjnych. Szybko wsiąknąłem w tę wspólnotę. Dzięki uczestnictwu w grupie parafialnej i kolejnym wyjazdom na rekolekcje stopniowo odkrywałem Boga i miałem okazję bardzo namacalnie odczuć Bożą miłość, tak bardzo wyraźnie, że postanowiłem już zawsze przy niej trwać i przez posługę animatorską próbować pokazać innym to, czego sam doświadczyłem, oraz być narzędziem Boga w ewangelizacji innych młodych ludzi.

Teraz jestem animatorem Ruchu Apostolstwa

Młodzieży i mam za sobą już kilka turnusów, na których pełniłem funkcję animatora. Tegoroczny turnus wakacyjny w Rajskim był jednak dla mnie niezwykły z kilku powodów. Gdy pojawiła się oficjalna informacja, że rekolekcje jednak się odbędą, byłem bardzo szczęśliwy – czekałem na ten turnus i miałem wielką nadzieję, że mimo wszystko pandemia nie zmusi zespołu RAM-u do odwołania wszystkich turnusów. Od razu po otrzymaniu potrzebnych informacji wziąłem się do pracy – przygotowałem wyznaczony mi konspekt, rozpocząłem gromadzenie zabaw, układanie planów wyznaczonych mi punktów programu i ściąganie piosenek potrzebnych na wyjazd (miałem pełnić funkcję animatora odpowiedzialnego za sprzęt). Ostatecznie, choć na przygotowania do turnusu miałem zaledwie trzy tygodnie, bez większych problemów zdołałem zrobić wszystkie wyznaczone mi zadania solidnie i na czas.

Nie umiałem przygotować tylko jednej, za to najważniejszej rzeczy – swojej wiary. Już od wielu miesięcy nie doznałem wyraźnie Bożej miłości, nie dostałem tego „cukierka”, wyraźnego znaku od Boga: „Kocham Cię, jesteś bezpieczny”, nie miałem uczucia szczęścia z samego życia Bogiem. Choć starałem się przygotować, jadąc na miejsce wiedziałem, że moja wiara nie jest taka, jaką czułem, że powinna być, by przekazywać innym świadectwo o Bożym miłosierdziu.

Dla jasności, cały czas wierzyłem i nie miałem wątpliwości co do istnienia Boga, jednak moja żarliwość wiary i zapal do spełniania woli Bożej tak jakby gdzieś się ulotniły.

Turnus rekolekcyjny zaskoczył mnie całkowicie. W swojej pracy animatorskiej wykonywałem wiele prac, służyłem swoim czasem, umiejętnościami i energią. W efekcie nie byłem w stanie w pełni skupić się na własnym rozwoju duchowym, część zajęć upływała w stanie ciągłej gotowości do działania, część zwyczajnie mnie ominęła, a na części walczyłem z ogromnym niewyspaniem. Mimo tego Bóg pokazał i mnie, że jest wszechmocny i miłosierny!



Jak wspomniałem, już wcześniej wiedziałem, że z moją wiarą coś nie gra i próbowałem to naprawić. Jednak dopiero na adoracji odkryłem, czego potrzebuję. Podszedłem wtedy blisko Najświętszego Sakramentu i wylosowałem fragment z „Dzienniczka” św. siostry Faustyny Kowalskiej. Brzmiał on tak :

„Teraz połóż głowę na piersiach moich, na sercu moim i zaczerpnij z niego siły i mocy na wszystkie cierpienia, bo gdzie indziej nie znajdziesz ulgi, pomocy ani pociechy. Wiedz o tym, że wiele, wiele cierpieć będziesz, ale niech cię to nie przeraża, ja jestem z tobą”

Wtedy dotarło do mnie coś, co przecież już wcześniej wiedziałem – że szczęśliwy będę tylko w Bogu! To właśnie żyjąc blisko

Niego w przeszłości przeżywałem najpiękniejsze chwile w moim życiu, to właśnie wtedy czułem się najlepiej sam ze sobą i wiedziałem, że zmierzam w dobrym kierunku. Potwierdzały to też same rekolekcje – widziałem, jak uczestnicy turnusu stopniowo zmieniali się pod wpływem miłości Bożej, tej miłości, którą prześiąknięty był cały turnus i której tak bardzo poszukuje każdy z nas w codziennym życiu. Rekolekcje wskazały mi wielkość Bożego miłosierdzia – kierunek, który postanowiłem wziąć na cel już dawno temu, a który tymczasowo zniknął mi przed oczu.

Teraz czuję w sobie mały płomień. Jestem świadomy wielu problemów dookoła mnie i wiem, że

na mojej drodze jest i będzie wiele cierpień, a w dodatku wciąż nie jestem w stanie radosnej i pełnej oddania Bogu wiary, jednak mam jedno przekonanie – że Bóg jest odpowiedzią na wszystko. Na rekolekcjach „naładowałem się”, w rozmowach z innymi animatorami, księżmi i uczestnikami stopniowo napelniałem się Bożą miłością, a teraz, w domowym zaciszu, kontynuuję dzieło rozpoczęte na rekolekcjach – staram się przekuć płomień w wielki ogień wiary, w ciszy i samotności znowu odnaleźć i zakochać się w pięknie Boga, by potem móc znowu jako apostoł dzielić się tym z ludźmi dookoła mnie.

Zachęcam wszystkich, zarówno niemających styczności z grupami religijnymi, jak i animatorów z wieloletnim stażem, do wybrania się na rekolekcje – takiego „naładowania się”, jakie z pomocą Boga przeżyłem ja i z pewnością również inni obecni na naszym turnusie, potrzebuje chyba każdy z nas. W końcu wszyscy jesteśmy tylko ludźmi i upadamy, a wtedy podźwignie nas tylko Bóg.

Chwała Panu!



Wszystko zaczęło się to około 2 lata temu, gdzieś po ukończeniu gimnazjum. Wtedy pomyślałem, no... W końcu nie będę musiał obowiązkowo chodzić do kościoła, na te wszystkie różańce, gorzkie żale, drogi krzyżowe, ani na obowiązkowe dni w posłudze ministranckiej, nawet nie chciało mi się odmawiać jednej malutkiej modlitwy szkaplerzowej, oprócz... Roraty! Zawsze były miłe i śmieszne w naszej parafii. No i tak się to zaczęło – zamiast pójść na RAM, Mszę, pomodlić się, woląłem wybrać się na wieś, chodzić, gdzie mi się tylko żywnie podoba. Pewnego razu napisała do mnie dobra koleżanka i zapytała się, czy nie chce z nią jechać na ostatni turnus RAMu. Zgodziłem się szybko,

bo na rekolekcjach zawsze można naładować baterię i odpocząć od rutyny. Nadszedł dzień wyjazdu, a wraz z nim: po co, na co, ja się tam zanudzę, nikt nie będzie chciał mnie tam znać, ani widzieć, no ale dobra, zgodziłem się, to się zgodziłem. Po dojechaniu – pierwszy kopniak. Jeszcze dobrze nawet nie przyjechaliśmy, a wszyscy się z nami witają



i zapraszają na wspólnego ziemniaka, nawet ksiądz, który był ubrany „po cywilu” i na początku myślałem, że to jakiś wyrośnięty animator. Pomyślałem, „kurczę, a może się jednak pomyliłem, może Jezus sprawi, że to będą super rekolekcje?”. I muszę przyznać, Jezus nimi tak pokierował, że były wspaniałe, dzięki ludziom, adoracjom i wspólnym wyjściom w góry. Zauważyłem swoje postępowanie – to, jak chciałem się specjalnie oddalić od Jezusa i Kościoła, więc postanowiłem to naprawić. Po rekolekcjach, niestety, trzeba było wrócić do szarej codzienności, starałem do tego wszystkiego jednak od nowa dodać wspólne spotkania RAMu, częściej chodzić na Mszę w tygodniu, zacząć się modlić z samego rana i przed snem. Czuje, że dzięki temu moje życie jest jakby pełniejsze, weselsze. Od tamtego czasu stałem się lepszy i miłszy dla innych. Na koniec, polecam każdemu rekolekcje RAM-owskie. Jezus każdemu pozwala odpocząć, „naładować baterię”, jak i zbliżyć do Kościoła. Za wszystko CHWAŁA PANU!

Mateusz

Może zacznę od tego, że jako mała dziewczynka co niedzielę chodziłam z rodzicami do kościoła i ogólnie byłam wychowywana w wierzącej rodzinie. Uchodziliśmy za „świętą” rodzinę, ale to niekoniecznie była prawda. W moim domu nie zawsze było kolorowo, co było spowodowane tym, że jeden z moich starszych braci od lat jest uzależniony od alkoholu i hazardu. Od 5 lat teoretycznie znowu jesteśmy szczęśliwą rodziną, ponieważ nie utrzymujemy kontaktu z bratem, ale piekło, które rozegrało się w moim domu wyrzyło w moim sercu głęboką ranę, która wydawała mi się być raną nie do zabliznienia. Ja, mimo że od lat zaangażowana w życie parafii, należąca do wielu wspólnot i zawsze uśmiechnięta, kryłam w sobie wiele bólu i żalu do Boga, rodziny i przede wszystkim samej siebie o to, jak wyglądało moje dzieciństwo i relacje z bratem. Za maską szczęśliwej i będącej blisko Boga dziewczyny kryła się pełna ran, smutna i niechcąca dalej żyć dziewczyna. Jedyne, czego chciałam, to żeby przestało boleć, nic więcej.

W 2018 roku pojechałam na kolejne już rekolekcje wakacyjne RAM. Pojechałam tam sama, bez żadnych przyjaciół i znajomych, chociaż – jak okazało się na miejscu – spotkałam wiele osób z wcześniejszych turnusów. Jako osoba otwarta na ludzi i uśmiechnięta nie miałam problemu ze znalezieniem towarzystwa, ale to nie było moim celem – pojechałam tam, bo chciałam przestać czuć się jak totalne zero. Przelomowym momentem była sobota – mogliśmy podchodzić do księdza, a on modlił się nad nami o Ducha Świętego. Zawsze na tego typu modlitwy reagowałam radością, uśmiech nie chciał schodzić z moich ust, a łzy były zawsze łzami radości. Zanim podeszłam do księdza, otworzyłam Pismo Święte i trafiłam akurat na frag-

ment, w którym Maria przychodzi do grobu i widzi, że nie ma tam Jezusa, ponieważ zmartwychwstał, o czym ona wtedy jeszcze nie widziała. Wtedy spotyka Jezusa i sądząc, że to ogrodnik, pyta, gdzie zabrali Pana, a w odpowiedzi słyszy tylko: Mario. To jedno słowo mówi jej wszystko. Wtedy poczułam, jakby Jezus przychodził do mnie i mówił do mnie po imieniu, i pytał: po co mnie szukasz? przecież Ja jestem tutaj, czekam na Ciebie zawsze. Potem podeszłam do księdza, aby pomodlił się nade mną. Gdy czekałam na swoją kolej, zaczęły lecieć po moich policzkach łzy – to były łzy oczyszczenia. Wtedy właśnie wyrzuciłam z siebie cały żal do siebie, Boga i rodziny. Prosiłam Go, aby zabrał ode mnie ten cały ból, który czułam. Po modlitwie księdza łzy ustąpiły, a w moim sercu poczułam pokój – ten, który czułam jako mała dziewczynka, jeszcze wtedy, kiedy w moim domu panowała cisza i miłość. W końcu przestało boleć.



Od tamtego czasu minęło już kilka miesięcy, a w moim życiu nadal pojawiają się gorsze chwile. To nie jest tak, że złych dni nie ma, one są, ale z Jezusem jakoś to wszystko idzie łatwiej. Zawsze, gdy przychodzi gorszy moment i mam poczucie, że Jezus mnie zostawił przypominam sobie tamten wieczór, kiedy przyszedł do mnie i powiedział: hej, Werka, przecież Ja cały czas tutaj jestem i czekam. Nauczyłam się, że Jezus jest cały czas przy mnie, zawsze blisko, najbliżej. W najtrudniejszych dla mnie momentach po prostu siadam i zaczynam rozmawiać z Nim, bo wierze, że On naprawdę mnie słyszy i mocno do siebie przytula, gdy tego potrzebuję.

Zachęcam wszystkich, którzy tak jak ja są pełni żalu, bólu i nienawiści do wszystkich łącznie z samym sobą – po prostu oddajcie to Bogu, On naprawdę wie, co z tym zrobić. Czasami najlepszym rozwiązaniem będzie usiąść i zwyczajnie opowiedzieć Mu o tym jak się czujecie. Zaufajcie, a On będzie działał.

I za to wszystko chwala Panu!

Weronika

STUDIUM ANIMATORA RAM

Studium Animatora RAM przygotowuje młodych ludzi do pracy z młodzieżą w grupach parafialnych i podczas różnych rekolekcji, zwłaszcza wakacyjnych. Zajęcia na studium odbywają się raz w miesiącu w wyznaczone weekendy. Kandydaci na animatorów zdobywają podczas Studium Animatora wiedzę i umiejętności, które pozwalają im skuteczniej i przy pomocy ciekawych metod apostołować wśród swoich rówieśników. W ramach studium odbywają się zajęcia z następujących przedmiotów:

Teologia duchowości, Teologia moralna, Biblistyka, Liturgika, Teologia rodziny, Katolicka Nauka Społeczna, Ewangelizacja, Pedagogika, Profilaktyka alkoholowa, Tańce integracyjne, Historia Kościoła, Kurs pedagogiki zabawy, Media, Misje, Warsztaty muzyczne (dla osób, które chcą posługiwać jako animatorzy muzyczni)

Studium trwa przez rok, podczas którego kandydaci na animatorów mają zajęcia teoretyczne i praktyczne oraz uczestniczą w Kursie Nowe Życie z Bogiem i kursie Wspólnoty. Studium kończy egzamin z zakresu wiedzy zdobytej na zajęciach oraz tygodniowe praktyki na turnusach rekolekcji RAM. Po pomyślnie zdanych egzaminach, przebytych praktykach oraz otrzymaniu pozytywnej opinii z parafii i od Rady RAM, kandydaci na animatorów otrzymują błogosławieństwo, krzyż animatora RAM. Uroczyste błogosławienie animatorów RAM odbywa się podczas corocznego Dnia Wspólnoty (pierwsza sobota września).

Wzór podania na studium RAM oraz Kwestionariusz osobowy kandydata na Studium RAM a także wszelkie informacje znajdują się na stronie internetowej: www.ram.przemyska.pl

Aby zostać przyjętym na Studium Animatora należy:

1. Posiadać głęboką motywację i chęć służenia w Kościele.
2. Przyjąć Sakrament Bierzmowania.
3. Złożyć dokumenty osobiście lub listownie na adres siedziby RAM: 37-700 Przemysł, ul. Fredry 5/7.
 - ♦ pozytywną opinię księdza proboszcza lub wikariusza,
 - ♦ podanie na piśmie wg ustalonego wzoru znajdującego się na stronie internetowej,
 - ♦ kwestionariusz osobowy znajdujący się na stronie internetowej,
 - ♦ 2 zdjęcia.
4. Zgłoszenia przyjmujemy do wyczerpania miejsc (90 miejsc).
5. O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.
6. Kandydat składający podanie zostanie telefonicznie powiadomiony o przyjęciu na Studium.
7. Animatorem może zostać kandydat, który w roku rozpoczęcia Studium skończył, lub skończy 16 lat.

Na Studium Animatora przywozimy: Pismo święte, różaniec, notatnik i długopis, segregator z koszulkami formatu A5, toaletowe rzeczy osobiste, ubranie codzienne, ubranie świąteczne (chłopcy – garnitur, dziewczyny – spódnica), piżamę lub dres do spania, śpiwór, buty pokojowe, instrument muzyczny (o ile ktoś gra), pieniądze na opłatę za Studium (koszt sesji – 100 zł.), indeks (od listopada). Najlepiej spakować się w plecak lub torbę podróżną.



PŁYN DO DEZYNFEKCJI RĄK

DZIAŁA:



wirusobójczo



bakteriobójczo



grzybobójczo

ORLEN OIL PŁYN DO DEZYNFEKCJI RĄK to preparat na bazie alkoholu etylowego do higienicznej dezynfekcji rąk o działaniu wirusobójczym metodą mycia i wcierania.

Sposób użycia: Nanieść na suchą skórę odpowiednią ilość płynu, potrzebną do zwilżenia całych dłoni (ok. 3ml). Wcierać produkt przez 30 sekund. Nie splukiwać.

ZAMÓW NA

www.orlenoil.pl





